

Czytanie duchowe

Fragment książki Scotta Hahna "Znak Życia. 40 zwyczajów i ich korzenie biblijne" dotyczący praktyki czytania duchowego.

21-03-2019

Jedna z głównych postaci IV wieku, święty Epifaniusz [1], powiedział: „Nabywanie chrześcijańskich ksiąg jest konieczne dla tych, którzy potrafią z nich korzystać. Samo spojrzenie na te księgi czyni nas bowiem mniej podatnymi na grzech i zagrzewa nas do tego, byśmy wierzyli mocniej w sprawiedliwość”.

Jestem mocno uzależniony od książek, tak że w moim domu trudno znaleźć miejsce, w którym bym był *wystawiony na grzech*.

Chrześcijańskie książki są zawsze i wszędzie w zasięgu wzroku.

Rozumiem, że nie każdy jest tak zagorzałym czytelnikiem jak ja. Ale nawet ja czasami mam mniejszą ochotę czytać to, co *muszę* — artykuły i książki potrzebne mi do pracy lub książki wyznaczone mi do lektury przez autorytety: mojego dziekana, spowiednika lub żonę. Muszę więc za każdym razem przypominać sobie, że *czytanie wymaga dyscypliny*.

Czytanie duchowe różni się od innej lektury, ponieważ jest ono studium, którego podejmujemy się być może na prośbę duchowego kierownika, by wzrastać w cnocie, znajomości doktryny i zjednoczeniu z Bogiem. Nie jest to czytanie dla rozrywki ani nawet dla edukacji. Powinno ono

prorowadzić do modlitwy i samo w sobie jest ono jej formą. Kartuzjański opat Guigo II podsumował to w słowach, które stały się klasyką: „Szukajcie, czytając, a znajdziecie, rozmyślając; pukajcie, modląc się, a będzie wam otworzone przez kontemplację”[2]. Formuła ta zakłada wielość modlitw, ale są to modlitwy wyrastające z solidnego fundamentu lektury. Rzeczywiście Guigo ostrzega nas, że nasza modlitwa ucierpi, jeśli będziemy marnowali czas na czytanie bezwartościowych lektur .

Co więc jest warte duchowego czytania? Zazwyczaj przyjmuje się, że najlepsi autorzy to ci, przed których imieniem widniej skrót "św." – jak święty Augustyn, święty Tomasz, święty Bonawentura, święty Ignacy, święty Alfons i tak dalej. To wciąż jest prawdą. Kiedy Kościół kogoś kanonizuje, to dekret jest nieomylny i wiemy, że taka osoba jest w niebie. Ponieważ niebo jest także

naszym celem, święci wytyczają nam ścieżkę, która jest sprawdzona i godna zaufania.

A jednak święci różnią się między sobą temperamentem, metodami i stylem. Jest nam więc bardzo trudno złożyć duchową całość opartą na fragmentach różnych duchowości. Potrzebujemy pomocy, by znaleźć słowa, które są dopasowane do aktualnych okoliczności.

Przykładowo: książka, która zajmuje się istotą codziennego życia w klasztorze, może stanowić niewyczerpane źródło mądrości dla mnichów, a jednak być czymś zupełnie bezużytecznym dla świeckich katolików.

Tak więc najlepszą rzeczą *dla was i dla mnie* będą lektury wyznaczone nam przez doświadczonego kierownika duchowego lub spowiednika. Ja sam znam kilka takich osób, które opublikowały

pomocną listę lektur, mogącą służyć nam przez całe życie [*]. Tak czy inaczej, osobista uwaga kierownika duchowego jest niezastąpiona. Chcemy być pewni, że nasza lektura duchowa nie przebiega według naszych zachcianek, interesów lub kapryśnego gustu. Możemy na przykład nie mieć ochoty czytać książek z dziedziny teologii trynitarnej lub innej, poświęconej wzrostowi w dobroci. A jednak mogą to być dokładnie te lektury, które powinniśmy przeczytać – i to jak najprędzej. Nasz kierownik duchowy wie o tym najlepiej.

Otrzymanie zadania to nie koniec „dyscypliny”. Pożyteczne jest dla nas czytanie w sposób wyważony. Nie jest dobrze „pożerać” duchowe lektury z łakomstwem, pochłaniając ich wielkie fragmenty za jednym posiedzeniem. Lepiej będzie, gdy potraktujemy dzisiejszą lekturę jako posiłek. Powinniśmy przyswajać

sobie słowa powoli, by je zasymilować. Trzeba nam trochę poczytać, pomodlić się i dać sobie okazję do tego, by przetrawić to, co wchłonęliśmy. Dobrze jest, jeśli spędzamy tyle wolnego czasu na refleksjach, co na aktywnym czytaniu.

Ale zaczynam zanadto wybiegać do przodu. Nasze duchowe czytanie powinno zaczynać się tak jak posiłek: modlitwą. Umiłowałam sobie szczególnie tradycyjną kościelną modlitwę do Ducha Świętego: „Przyjdź, Duchu Święty, napełnij serca swych wiernych i zapal w nas swój ogień, ogień miłości Twojej. Niech zstąpi Duch Twój, na nowo będziemy stworzeni, Ty sam odnowisz oblicze ziemi”.

Istnieje wiele możliwości. Jeden z moich ulubionych duchowych pisarzy, Eugene Boylan [3] zaproponował taką oto krótką

prośbę: „Jezu, daj mi siebie przez tę książkę!”. Ojciec Boylan podkreśla także potrzebę przewodnictwa w dobrym czytaniu [4]. Biadał on nad awersją świeckich chrześcijan do studiowania dogmatów: „Kiedy teologia jest czytana przez świeckich, to jest ona zazwyczaj pojmowana raczej z punktu widzenia argumentów apologetycznych aniżeli dogmatycznych podstaw prawdziwej pobożności. Widzimy w tym odwrócenie pojęć”. Ja też. Teologia może być trudna w czytaniu i szczególnie wymagająca dla umysłów, które nie są wyrobione w tej dziedzinie. Większość katolików mojego pokolenia nie jest wyćwiczonych nawet w podstawowej doktrynie – nie mówiąc o teologii! Niemniej ojciec Boylan wskazał, że „nawet, jeśli czytanie katolickiej teologii nauczy człowieka tylko tego, jak niewiele wie on o tej dziedzinie, to jest to wielki zysk”.

Nasze czytanie powinno być regularne. Tak naprawdę powinno ono być codzienne. Nie może być ciężarem. Powinniśmy ograniczyć czas, który poświęcamy na lekturę — powiedzmy do piętnastu minut — i trzymać samych siebie w ryzach. Lepiej jest, byśmy przeznaczili dziesięć minut dziennie na duchowe czytanie w ciągu trzydziestu dni, niż obciążali się pięciogodzinną lekturą w ciągu jednego dnia.

Jeśli zalecona lektura nie zainteresuje nas, powinniśmy ją czytać mimo wszystko. Nasi kierownicy duchowi mają „łaskę stanu”, by przeprowadzić nas przez te sprawy (KKK, 2004). Pamiętajmy: nie czytamy dla estetycznej przyjemności (choć i ta pojawia się dosyć często), ale raczej dla pożytku.

Nasze potrzeby będą się zmieniać, zgodnie z indywidualnymi okolicznościami i porami naszego

życia. Nie powinniśmy się zatem dziwić, jeśli nie zawsze będziemy widzieli sens w naszym programie czytania. Nie wahajmy się także poprosić o książki, które nas interesują lub odpowiadają naszym bieżącym potrzebom. Liczba książek jest doprawdy olbrzymia — chrystologia, żywoty świętych, moralność, metafizyka, angelologia, mariologia, katechizmy... Nasi kierownicy mogą nawet polecić nam książkę świecką, która jest odpowiednia do duchowej lektury.

Ojciec Boylan powiedział, że bez regularnego czytania „nie ma możliwości postępu w duchowym życiu: nawet wytrwanie w nim jest bardzo wątpliwe” [5].

Powinniśmy wszyscy posłuchać bardzo dawnego wezwania świętego Augustyna: *Tolle, lege! Tolle, lege!* (Bierz i czytaj! Bierz i czytaj!). Nie jest to wezwanie do uzależnienia od

książek. Jest to nawoływanie do bardzo pomocnej dyscypliny, która nie jest zbyt wielkim ciężarem, przynajmniej dla niektórych z nas.

ROZWAŻ W SWOIM SERCU

Posyłam ci obiecaną książkę o nadziei chrześcijańskiej. Będzie ona dla ciebie prawdziwym skarbem. Abyś jednak skorzystał z wszelkich jej owoców, tak jak się tego spodziewam, musisz jednak pohamować swoje pragnienie czytania i nie dać się ponieść ciekawości.

Wykorzystaj czas wyznaczony przez regułę na czytanie, skup całą swoją uwagę na tym, co akurat czytasz, nie kłopotując się całą resztą. Ponad wszystko zalecam ci, abyś wniknął w znaczenie pocieszających i utrwalonych prawd, które odnajdziesz w tej książce; jednak bardziej na sposób praktyczny aniżeli spekulatywny. Od czasu do czasu rób krótkie przerwy, by

pozwolić tym prawdom wnikać we wszelkie zakamarki duszy i aby dać sposobność do działania Duchowi Świętemu, który podczas tych spokojnych przerw i chwil cichej uwagi wyryje i odcisnie owe prawdy w sercu. Wszystko to ma się odbywać bez zakłócania twojej uwagi lub gwałtownego wysiłku, by zapobiec refleksji, ale z prostym i cichym staraniem o to, by prawdy te wniknęły raczej do twego serca aniżeli umysłu.

Szczególną uwagę zwróć na kilka ważniejszych rozdziałów, których ci bardzo potrzeba, po to, byś przeczytał je ponownie, kiedy znowu będziesz miał czas. Ogólnie radzę ci mocno, byś nie przeładowywał swojego umysłu czytaniem i praktykami zewnętrznymi, o wiele lepiej jest czytać niewiele i przetrawić to, co się przeczytało. Obecnie twoja dusza potrzebuje jedności i prostoty i wszystkie twoje

lektury i praktyki winny zmierzać do jednego końca, to znaczy do tego, aby uformował się w tobie duch rekolekcji [6].

Jean-Pierre de Caussade SJ, XVIII w.

[1] Św. Epifaniusz z Cypru, cyt. za: B. Ward, *The Sayings of the Desert Fathers*, Cistercian Publications, Kalamazoo (MI) 1984, s. 58.

[2] Cytat ten znajduje się w *Katechizmie Kościoła Katolickiego*, 2654. Jednak dzieło tego autora *Scala claustralium* (PL 184, 476) jest samo w sobie wspaniałym materiałem do lektury duchowej. Patrz: Guigo II Kartuz, *Medytacje kartuskie*, wyd. Flos Karmeli, Poznań 2007.

[*] Orientacyjny plan Czytania duchowego

[3] M. E. Boylan, *This Tremendous Lover*, Christian Classics, Westminster (MD) 1989, s. 123.

[4] Ibidem, I 19, 116.

[5] Ibidem, I 13.

[6] J.-P. Caussade, *Abandonment to Divine Providence*, Herder, St Louis 1921, s. 201 (Polskie wydanie *Powierzenia się Bożej Opatrzności* nie zawiera listu Caussade'a, z którego zaczerpnięto cytowany fragment).

.....